

Rola edukacji w realizacji liberalnego postulatu niewrażliwości na indywidualne wyposażenie¹

Liberalne teorie sprawiedliwości starają się w większości realizować dwa postulaty: niewrażliwości na indywidualne wyposażenie oraz czułości na ambicję. Szczególny nacisk na spełnienie obu tych założeń kładzie w swojej koncepcji Ronald Dworkin. Krytykuje on tych liberalnych filozofów polityki, którym nie udało się, mimo deklaracji, zawrzeć ich obu w swoich zasadach sprawiedliwości. Przykładem takiego niepowodzenia jest teoria sprawiedliwości Rawlsa. Wprawdzie jej główne cele czyli uszanowanie moralnej równości osób, osłabienie skutków moralnie arbitralnych upośledzeń oraz przyjęcie odpowiedzialności za własne wybory, są słuszne, jednak dwie zasady sprawiedliwości nie realizują ich w sposób dostateczny. Szczególnie trudne okazuje się osiągnięcie drugiego z wymienionych – eliminowanie naturalnych i społecznych upośledzeń, ale tylko tych niezawinionych przez jednostkę. Zasada dyferencji Rawlsa nakazuje poprawiać sytuację znajdujących się w najgorszym położeniu, nic przy tym nie mówi o jego przyczynach.

Dworkin, aby wyeliminować błędy popełnione m. in. przez Rawlsa, proponuje dość skomplikowaną teorię sprawiedliwości odwołującą się do hipotetycznej aukcji oraz systemu ubezpieczeń. Zakłada, iż ludzie znajdują się za nieco zmodyfikowaną Rawlsowską zasłoną niewiedzy – nie znają swojego naturalnego wyposażenia tj. talentów i ewentualnych upośledzeń, które są ich udziałem. Dlatego też powinni uważać się za w równym stopniu narażonych na chorobę czy kalectwo. Każdy z nich otrzymuje równą ilość środków na przykład 1000 muszelek, za które nabywa na aukcji dobra potrzebne do realizacji swoich życiowych planów. Może jednak również nabyć za nie polisę ubezpieczeniową chroniącą przed skutkami ewentualnego upośledzenia. Musi zdecydować ile muszelek jest gotów przeznaczyć na ubezpieczenie, a ile na licytację odpowiedniego koszyka dóbr. Zdaniem Dworkina każdy wykupi jakieś ubezpieczenie, gdyż niezabezpieczenie się przed chorobą czy kalectwem byłoby irracjonalne. Nikt jednak nie przeznaczy na ten cel większości posiadanych

¹ Manuskrypt tekstu opublikowanego w: *Przestrzeń edukacyjna wobec wyzwań i oczekiwań społecznych*, red. I. Surina, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2010, s. 259-268.

zasobów, bo wtedy nie mógł by zrealizować własnych celów. Zbyt wysokie ubezpieczenie mogłoby również prowadzić do tak zwanej niewoli utalentowanych – niektórzy zmuszeni byli by płacić wysokie składki ubezpieczeniowe, lecz nic w zamian by nie otrzymywali. Talent oznaczałby dla nich przede wszystkim dodatkowe koszty, niekoniecznie znajdujące uzasadnienie w ich lepszym naturalnym wyposażeniu. Dlatego też, jak twierdzi Will Kymlicka, Dworkin jest przekonany, iż: „ równa troska o uprzywilejowanych i upośledzonych wymaga mniejszego niż maksymalny poziom redystrybucji, nawet jeśli w rezultacie upośledzeni będą zazdrościć uzdolnionym.”²

W rzeczywistym świecie odpowiednikiem hipotetycznej aukcji będzie system podatkowy. Nigdy jednak nie da się za jego pomocą w pełni zrealizować celów opisywanej przez Dworkina ubezpieczalni. W praktyce trudno jednoznacznie wskazać, które aspekty położenia ekonomicznego jednostki są konsekwencją jej własnych wyborów, a które wynikają z wrodzonych talentów czy naturalnych upośledzeń. Nie można przy tym nie zauważyć, że wymienione na początku dwa założenia liberalnych teorii sprawiedliwości mogą stać ze sobą w sprzeczności. System dystrybucji czuły przede wszystkim na indywidualne ambicje może okazać się niekorzystny dla osób upośledzonych i odwrotnie – uznanie za najważniejszą realizację zasady niewrażliwości na wyposażenie może być krzywdzące dla pracowitych i ambitnych. Dlatego też należy starać się realizować oba omawiane cele jednocześnie i stworzyć system najlepszy z możliwych, ale nie doskonały.

Jednocześnie Dworkin podkreśla, że liberalizm jest teorią egalitarną, a wolność nie jest wartością konkurencyjną wobec równości. Jednak liberalny egalitaryzm ma charakter motywacyjny, a nie dystrybucyjny. Oznacza to, że: „na poziomie motywacyjnym teoria jest egalitarna wtedy, gdy domaga się, by decyzje i uzgodnienia polityczne wyrażały jednakową troskę o wszystkich członków wspólnoty, a struktury polityczne – instytucje gospodarcze i polityczne- odzwierciedlały ten cel”³ Równość motywacyjna implikuje pewien rodzaj równości dystrybucyjnej, jednak powinna to być nierówność dobrobyt, lecz zasobów. Ten rodzaj równości lepiej bowiem współgra z postulatem wrażliwości na indywidualną ambicję.

² Will Kymlicka: *Współczesna filozofia polityczna*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1998, s. 98.

³ Ronald Dworkin: *Wolność, równość, wspólnota w: Społeczeństwo liberalne*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1996, s. 68.

Zdaniem Dworkina: „autentyczna równość ekonomiczna jest zagwarantowana tylko wtedy, gdy w punkcie wyjścia ludzie otrzymują równe zasoby; mogą wtedy zdecydować sami, jakie doświadczenia, ambicje i cele są dla nich ważne i wykorzystać swoje jednostkowe zasoby – najlepiej jak potrafią – by realizować własne ideały.”⁴ Realizacja tych ideałów może prowadzić do bardzo zróżnicowanych rezultatów pod względem udziału w dobrobycie. Nie oznacza to jednak naruszenia zasady równości motywacyjnej i równości zasobów. Nie można również zapominać, że dla Dworkina ważna jest także i wrażliwość na ambicję. Dlatego też, jak zaważa Kymlicka: „Dworkin uznaje wszak, iż wśród ważnych zasobów dostępnych jednostce jest możliwość rozwinięcia własnych zdolności, dokonanie czegoś w życiu czy wzięcie za siebie odpowiedzialności.”⁵ Nie należy zatem ograniczać korzystania z tych dóbr tylko dlatego, że nie każdy potrafi z nich zrobić właściwy użytek. Niewątpliwie za dobro sprzyjające realizacji własnych celów uznać należy również edukację. Jest ona ważna dla realizacji równości zasobów, jednak dostęp do niej, zwłaszcza na pewnych szczeblach, jest ograniczony. Aby dostać się do dobrej szkoły czy na studia należy zdać egzaminy, czy też przejść inną procedurę rekrutacyjną. W tej sytuacji ważne staje się ustalenie zasad według których ma być rozdzielany dostęp do edukacji, w ten sposób, aby realizowany był postulat niewrażliwości na indywidualne wyposażenie. O możliwości zdobycia dobrego wykształcenia powinna decydować w jak największym stopniu pracowitość i determinacja zainteresowanych, a nie przypadkowe okoliczności takie jak na przykład zamieszkiwanie w kiepskiej dzielnicy, w której nie ma dobrych szkół.

Zagadnienie dostępu do edukacji w kontekście zasady równości analizuje Dworkin szczegółowo w artykule „O odwrotnej dyskryminacji” . Opisuje w nim przypadek Marco DeFunisa białego Żyda, który w 1971 roku ubiegał się o przyjęcie na wydział prawa uniwersytetu Stanu Waszyngton. Nie został jednak nie został studentem mimo, iż jego wyniki z testu kwalifikacyjnego oraz oceny ze szkoły średniej były lepsze niż niektórych z przyjętych osób. Uniwersytet ten stosował skomplikowaną procedurę rekrutacyjną preferującą kandydatów z tak zwanych grup mniejszościowych czyli na przykład czarnych, Filipińczyków, Portorykańczyków czy Indian. Ci kandydaci od razu, z pominięciem etapu selekcji na podstawie wyników testu kwalifikacyjnego i ocen ze szkoły średniej, trafiali do specjalnej komisji egzaminacyjnej. Kandydat z tej grupy uzyskawszy wynik taki, jaki miał DeFunis

⁴Tamże, s. 72.

⁵ W.Kymlicka, op.cit., s.10

z pewnością zostałyby przyjęty. Dlatego uważał się on za ofiarę dyskryminacji. Złożył skargę do sądu powołując się na XIV poprawkę do Konstytucji Stanów Zjednoczonych głoszącą, że ustawodawstwo stanowe nie może nikomu odmówić równej ochrony jego praw.

Dworkin nie bazuje jednak w swoich rozważaniach na rozstrzygnięciach sądów różnych instancji, lecz analizuje ten przypadek w odniesieniu do prawa do równości. Zauważa, iż możemy wyróżnić dwa rodzaje praw równościowych:

- prawo do równego traktowania
- prawo do traktowania jako równego innym.

Prawo do równego traktowania oznacza równe rozłożenie szans, zasobów i obciążeń. Dworkin daje przykład przyznania każdemu jednego głosu wyborczego. W zakresie edukacji za jego realizację można by uznać zapewnienie każdemu dostęp do szkolnictwa na poziomie podstawowym. Natomiast prawo do traktowania jako równego innym wymaga przyznania każdemu poszanowania: „równego temu, jakie okazje się każdemu innemu człowiekowi.”⁶ Prawo do traktowania jako równego innym jest pierwotne, niekiedy implikuje ono prawo do równego traktowania, czasem jednak wymaga innych rozwiązań. W dziedzinie edukacji, jak już wspominałam, prawo do równego traktowania, obowiązuje tylko do pewnego etapu. Bez podstawowego wykształcenia trudno sobie wyobrazić możliwość danego życia we współczesnym świecie, niezależnie od tego jakie konkretnie są plany danej jednostki. Dlatego należy je zapewnić każdemu. Jednak kolejne etapy edukacji, a zwłaszcza studia uniwersyteckie nie powinny być gwarantowane wszystkim bez wyjątku. Nawiązując do Dworkinowskiego modelu aukcji można by stwierdzić, że nie jest to dobro równie cenne dla wszystkich, nabiera ono wartości z punktu widzenia tylko niektórych koncepcji udanego życia np. zakładających karierę prawniczą. Dlatego większość ludzi akceptuje ograniczoną liczbę miejsc na uczelniach i konieczność przeprowadzania egzaminów wstępnych czy innego rodzaju selekcji kandydatów. Problematyczne natomiast okazują się zasady jej przeprowadzania. Według Dworkina powinny one realizować prawo do traktowania jako równego innym, czyli wyrażać równą troskę o wszystkich członków wspólnoty politycznej.

Dlatego też DeFunis nie miał prawa do równego dostępu do studiów prawniczych. Miał natomiast prawo do potraktowania go z równym szacunkiem przy opracowywaniu procedur rekrutacyjnych. Należy zatem zastanowić się, czy system przyjęć wprowadzający

⁶ Ronald Dworkin: *Biorąc prawa poważnie*, PWN, Warszawa 1998, s. 407.

preferencje dla kandydatów z grup mniejszościowych nie naruszał tego prawa. Zdaniem Dworkina nie doszło do takiego naruszenia, ponieważ zasady przyjęć na studia zawsze opierają się na jakiś arbitralnie ustalonych kryteriach. Najczęściej kryterium rozstrzygającym jest inteligencja kandydata sprawdzana za pomocą testów kwalifikacyjnych. Taki system daje przewagę kandydatom bardziej inteligentnym nad mniej inteligentnymi. Nie budzi jednak większych sprzeciwów, gdyż większość ludzi zgadza się na przykład z argumentem, że społeczeństwo potrzebuje inteligentnych prawników. Podobne uzasadnienie, odwołujące się do społecznych korzyści, można podać jednak również na poparcie systemu preferującego mniejszości. Można dowodzić, że większa ilość czarnych prawników będzie służyć łagodzeniu napięć społecznych dzięki zapewnieniu czarnym lepszej pomocy prawnej. Będzie również pobudzać ambicje młodych ludzi z mniejszości etnicznych pokazując, że i dla nich otwarte są drogi awansu społecznego. Nie słusznie zatem DeFunis uważał się za poszkodowanego – nie został on potraktowany w sposób arbitralny. Nie został przyjęty na studia w myśl zasad, które były mu znane i które zaakceptował składając podanie na studia w Uniwersytecie Stan Waszyngton.

DeFunis powoływał się jednak na wcześniejszą skargę dotyczącą zasad przyjęć na studia. W 1945 roku czarnoskóry Amerykanin nazwiskiem Sweet nie dostał się na wydział prawa Uniwersytetu Stanu Teksas, ponieważ wydział ten przyjmował tylko białych. Sąd Najwyższy orzekł wówczas, że doszło do naruszenia XIV poprawki do Konstytucji. Dworkin stara się dowieść, że te dwie sprawy tylko z pozoru dotyczą tej samej kwestii czyli dyskryminacji rasowej. Powołuje się przy tym na dwa typy argumentacji – utylitarystyczną i idealistyczną. Obie odwołują się do kryterium poprawy sytuacji społeczeństwa jako całości mimo pogorszenia położenia niektórych z jego członków. Argumentacja utylitarna bazuje przy tym na kryterium wzrostu łącznego lub przeciętnego dobrobytu. Natomiast zwolennicy podejścia idealistycznego zwracają uwagę na przyczynianie się do uczynienia społeczeństwa na przykład bardziej sprawiedliwym. Uniwersytet Stanu Teksas utrzymując wydział prawa tylko dla białych nie mógł powoływać się na argumenty idealistyczne, ponieważ segregacja rasowa nie prowadzi do bardziej sprawiedliwego społeczeństwa, nawet jeśli faktycznie sprzyja wzrostowi dobrobytu. Natomiast Uniwersytet Stan Waszyngton mógłby bronić swoich procedur rekrutacyjnych dowodząc, iż: „niezależnie od skutków z punktu widzenia przeciętnego dobrobytu, preferencyjne traktowanie mniejszości powoduje,

że społeczeństwo staje się bardziej sprawiedliwe.”⁷ Jednocześnie Dworkin uważa, że w przypadku Sweeta duże znaczenia miały tak zwane preferencje zewnętrzne, czyli uprzedzenia w stosunku do ludzi innej rasy, które sprawiają, że niektórzy widzą w nich mniej zdolnych studentów czy gorszych pracowników. Uwzględnianie tego typu preferencji przy konstruowaniu systemu przyjęć na studia jest niesprawiedliwe. Jednak uniwersytet Stanu Waszyngton nie kierował się nimi.

Podsumowując swoje rozważania Dworkin stwierdza, iż: „kryteria rasowe nie muszą być właściwymi kryteriami ustalania, kogo należy przyjąć na studia prawnicze. Ale nie muszą nimi być kryteria intelektualne, ani żadne inne.”⁸ Ważne jest natomiast to, czy konkretne zasady rekrutacji respektują prawo każdego do traktowania jako równego innym, czyli z równą troską i szacunkiem. Dlatego też zdaniem Dworkina: „musimy odrzucić zasady dystrybucji, które systematycznie skazują pewną grupę obywateli – zarówno tych, którzy są upośledzeni przez środowisko, brak wykształcenia czy talent, jak i tych, którzy są upośledzeni fizycznie – na ponure perspektywy życiowe.”⁹ Jeśli zatem system przyjęć na studia oparty tylko na wynikach testów kwalifikacyjnych systematycznie wyklucza z grona studentów członków pewnych mniejszości, to można uznać go za przykład niesprawiedliwych zasad dystrybucji nie traktujących każdego równą troską. Przedstawiciele mniejszości mogą uważać, że kwestia ich szans na realizację planów życiowych nie dostatecznie została wzięta pod uwagę. Z powodu ukończenia gorszych szkół średnich, braku środków na dodatkowe kształcenie i innych podobnych przyczyn nie mają oni szans na urzeczywistnienie tych wizji dobrego życia, które wymagają zdobycia wyższego wykształcenia, niezależnie od tego, ile włożyli w to wysiłku. Taki system nie realizuje postulat niewrażliwości na indywidualne wyposażenie, ponieważ przynależność do określonej grupy etnicznej w znacznym stopniu determinuje to, co jednostka może w życiu osiągnąć.

Z punktu widzenia liberalnego podejścia do edukacji istotny jest również wymieniony przez Dworkina argument odwołujący się do dążenia do bardziej sprawiedliwego społeczeństwa. Jak zauważa Zbyszko Melosik zwolennicy tego podejścia: „twierdzą również, że ruchliwość społeczna jest możliwa w efekcie właściwej inwestycji w «ludzki kapitał» (przy czym niekiedy bardziej «opłaca się» - w celu «wychwycenia» najlepszych –

⁷ Tamże, s. 416.

⁸ Tamże, s. 428.

⁹ R. Dworkin: *Wolność, równość, wspólnota*, op.cit., s. 69.

zainwestować w nieprzywilejowaną mniejszość niż w dobrze sytuowaną większość).¹⁰ W ramach zaproponowanej przez Dworkina koncepcji sprawiedliwości chodzi jednak nie tyle o aspekt ekonomiczny systemu edukacyjnego, czyli o niemarnowanie cennych zasobów ludzkich, lecz o realizację zasady równości motywacyjnej i postulatu niewrażliwości na wyposażenie. Wspomniana przez Melosika ruchliwość społeczna jest ważna, gdyż świadczy o tym, że miejsce jednostki w społeczeństwie, jej status ekonomiczny i prestiż, którym się cieszy zależą w jak największym stopniu od niej samej. Nawet osoby wywodzące się z grup w najgorszym położeniu nie są skazane na „ponure perspektywy życiowe”, edukacja może się okazać ich przepustką do lepszego życia. Widzą przed sobą możliwości poprawy swojego losu, jeśli tylko wykażą się dostateczną ambicją, pracowitością i determinacją. Dlatego tak istotne jest, aby system edukacyjny na każdym etapie realizował postulaty wrażliwości na ambicję – najzdolniejsi i najpilniejsi przechodzą na kolejne szczeble, lecz także i niewrażliwości na indywidualne wyposażenie. Jeśli na pewnym etapie, na przykład studiów uniwersyteckich, decydująca o dostępie do wykształcenia okazuje się przynależność etniczna, to drugi z wymienionych postulatów trudno uznać za zrealizowany. Jeśli ambicja kandydatów nie jest w stanie zrównoważyć społecznych upośledzeń potrzeba rozwiązań systemowych, które przyjdą im z pomocą. Przykładem tego typu rozwiązań jest system preferencji dla kandydatów z grup mniejszościowych. Być może niektórzy, tak jak DeFunis, poczują się przez niego poszkodowani. Jednak gdyby zdobył on więcej punktów z testu kwalifikacyjnego, czy miał lepsze oceny ze szkoły średniej pokonałby kandydatów z grup uprzywilejowanych. Jak zauważa Dworkin, każdy system rekrutacyjny preferuje pewien typ kandydatów na przykład szczególnie zdolnych kosztem mniej utalentowanych, lecz bardziej pracowitych. W tym kontekście uprzywilejowanie mniejszość etnicznych można uznać za sprawiedliwsze od preferowania wrodzonych zdolności.

Jeśli system edukacyjny ma opierać się na zasadach liberalnej sprawiedliwości to nie może pozostać obojętny na opisywane przez Jacka Hołówkę zjawisko zaniku mobilności społecznej. „W drugiej połowie XIX wieku i w pierwszej połowie XX wieku w krajach uprzemysłowionych notowano znaczną mobilność społeczną. Od lat siedemdziesiątych ta mobilność spada, a więc dzieci zajmują tę samą pozycję społeczną, co ich ojcowie”¹¹ – pisze

¹⁰ Zbyszek Melosik: *Liberalizm w edukacji amerykańskiej w: Liberalne wyzwania*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1998, s.

¹¹ Jacek Hołówka: *Etyka w działaniu*, Pruszyński i S-ka, Warszawa 2001, s. 288.

on. W tej sytuacji można oczekiwać, że pozycja społeczna zależy będzie w znacznej mierze od wyników „loterii” wyznaczającej naturalne i społeczne wyposażenie jednostek. Jest to nie do zaakceptowania dla zwolenników teorii sprawiedliwości wrażliwych na ambicję i niewrażliwych na wyposażenie. W celu odwrócenia tej tendencji wprowadzane są programy korekcyjne (affirmative action). Za przykład takiego programu uznać można opisywany przez Dworkina preferencyjny system rekrutacyjny na studia.

Tego typu działania są ważne ponieważ brak możliwości awansu społecznego prowadzi do wyrabiania i utrwalania w członkach grup dyskryminowanych obniżonej samooceny oraz przyjmowania przez nich krzywdzących stereotypów donośnie swoich zdolności intelektualnych czy kompetencji potrzebnych do wykonywania bardziej prestiżowych zawodów. Mechanizm ten opisuje J. Hołówka na przykładzie dzieci murzyńskich: „To, co jest nieosiągalne – sukces w przeważającej mierze białym, silnie konkurencyjnym społeczeństwie – przedstawia się jako cel niewarty starań. Dorastające dzieci murzyńskie mało cenią wykształcenie i nie przejmują sposobów zachowania klasy średniej.”¹² Widać tu całkowity brak wrażliwości na indywidualne ambicje, które są tłumione już w zarodku. Członkom grup mniejszościowych pozostaje do wyboru znacznie mniejszy i „jakościowo gorszy” zakres możliwości, także w obszarze edukacji. Ich naturalne wyposażenie, czyli kolor skóry, czy przynależność do określonej grupy etnicznej i jego społeczne implikacje odgrywają decydującą rolę w wyznaczeniu ich pozycji społecznej. Dla filozofa głoszącego konieczność realizacji postulatu niewrażliwości na wyposażenie konieczne jest podjęcie działań mogących ten układ zmienić. Stąd potrzeba pobudzania aspiracji edukacyjnych dzieci i młodzieży z grup mniejszościowych i zachęcanie ich do planowania swojej przyszłości z uwzględnieniem zawodów znacznie nawet wykraczających poza osiągnięcia ich rodziców. Edukacja ma stanowić sposób na realizację tych ambitnych wizji dobrego życia.

Zgodnie z teorią sprawiedliwości Dworkina dostęp do kolejnych szczebli w systemie edukacji powinien być w pewien sposób reglamentowany. Hipotetyczna aukcja ma pokazać, że to, czy i na ile jakieś dobro jest dla nas cenne zależy od tego, jak bardzo jest nam ono potrzebne do realizacji naszych planów. W rzeczywistości to, ile czasu i pracy jesteśmy gotowi poświęcić w celu osiągnięcia dobrych ocen czy przygotowania się do egzaminu

¹²Tamże, s. 292.

świadczy o tym, jak ważne jest wykształcenie w kontekście naszej wizji dobrego życia. Dzięki temu dobro to powinno trafiać do tych, którym na nim zależy i którzy zrobią z niego właściwy użytek. Niestety nie zawsze tak się dzieje, ponieważ naturalne i społeczne upośledzenia mogą skutecznie przeszkadzać w zdobyciu wykształcenia. Dlatego należy stworzyć taki system edukacyjny, który będzie w miarę możliwości eliminował ich wpływ.

W. Kymlicka wskazuje na jeszcze jeden argument za wprowadzaniem na przykład preferencyjnych zasad na egzaminach wstępnych. Przypomina on iż, to jakie cechy jednostki spotykają się ze społecznym uznaniem zależy od społecznego i historycznego kontekstu. To, co było gwarancją sukcesu w minionych epokach, dziś straciły na znaczeniu. „Pewne zdolności (na przykład siłą fizyczna) są dziś mniej cenne niż kiedyś, podczas gdy inne (na przykład umiejętność abstrakcyjnego myślenia) są o wiele bardziej w cenie”¹³ – zważa. Posiadaczem jakiejś cechy jest zatem jednostka, ale to kontekst społeczny decyduje o tym, czy cecha ta zostaje uznana za cenny talent, czy za coś nieistotnego, lub wręcz szkodliwego. To społeczeństwo potrzebujące wysoko wykwalifikowanych specjalistów i ceniące w związku z tym zdolności intelektualne decyduje o tym, że uważane są one za cenny talent pozwalający na osiągnięcie w życiu sukcesu, a siła fizyczna wystarcza co najwyżej do wykonywania ciężkiej i niskopłatnej pracy. Społeczeństwo ceni zdolności intelektualne, ale może jednocześnie dążyć do realizacji takich wartości jak sprawiedliwość oparta o zasadę równości szans. Dlatego też o wynikach postępowania kwalifikacyjnego nie musi rozstrzygać wyłącznie inteligencja mierzona punktami z testu.

Tym bardziej, że jak zauważa J. Hołówka: „sprawiedliwość nie jest «naturalną cnotą», lecz pewnym społecznie faworyzowanym zsynchronizowaniem ludzkich działań. Z tego wynika, że nie istnieją jakieś absolutne standardy sprawiedliwości. Sprawiedliwe jest to, co zostanie wynegocjowane przez jednostki żyjące wspólnie, i co uznają one za korzystne dla siebie. To cnota wspólnoty, a nie jednostek, i jest wypracowywana, a nie tylko świadczona.”¹⁴ Jeśli zatem korzystamy z tego, iż żyjemy w społeczeństwie ceniącym zdolności intelektualne, to powinniśmy również pogodzić się z tym, że i imię równie przez nie cenionej sprawiedliwości musimy liczyć się niekiedy z pewnymi niedogodnościami, na przykład zasadami rekrutacji promującymi kandydatów z grup mniejszościowych.

¹³ W. Kymlicka: *Współczesna filozofia polityczna*, op. cit., s. 99.

¹⁴ J. Hołówka: *Etyka w działaniu*; op. cit., s. 294.

Przedstawione tutaj rozważania Dworkina na temat dostęp do edukacji w kontekście zasad liberalnej teorii sprawiedliwości nie wyczerpują oczywiście tego złożonego problemu. Pokazują jednak ważną rolę odgrywa wykształcenie w zapewnieniu jednostkom równych szans realizacji ich wizji dobrego życia. Edukacja okazuje się kluczowa w przełamywaniu wykluczenia wynikającego z naturalnych i społecznych upośledzeń. Dostęp do niej stymuluje mobilność społeczną i pobudza indywidualne ambicje także wśród członków grup wcześniej dyskryminowanych. Niezwykle istotna okazje się jednak kwestia tego, jak należy rozumieć równy dostęp do kolejnych szczebli systemu edukacyjnego. Czy równo znaczy po prostu po równo, czy też należy poszukiwać innych, bardziej skomplikowanych rozwiązań? Pomijam tutaj problem faktycznej skuteczności opisywanych przez Dworkina propozycji. Sądzę jednak, że warto przywołać stanowisko tego filozofa, jako sygnalizujące zadnienia, których nie sposób ignorować. Zwraca on bowiem uwagę na to, że zagadnienia dostępu do edukacji nie należy rozważać z pominięciem problematyki sprawiedliwości i równości. Pokazuje, iż edukacja jest dobrem społecznym, którego dystrybucję wyznaczać powinny nie tylko indywidualne zdolności, lecz również przyjmowane przez nas zasady sprawiedliwości. Służy ono bowiem zarówno realizacji indywidualnych wizji dobrego życia, jak i tworzeniu sprawiedliwszego społeczeństwa.